


Marek Tuszewicki  <https://orcid.org/0000-0001-6946-6034>

Pensjonariusze żydowskich domów dla osób starszych na ziemiach polskich (do 1939 r.)

RESIDENTS OF JEWISH HOMES FOR THE AGED IN THE POLISH LANDS
(UNTIL 1939)

Abstract: Jewish homes for the aged (*moshav zkenim*) began to be established in Eastern Europe in the 1840s. In the interwar period, probably over sixty Jewish institutions of this kind operated in Poland, providing care for several thousand people. We know relatively much about the figures of their founders, benefactors, social activists, and senior employees. However, gaining information about residents themselves requires much more intensive queries. The article is based primarily on articles, reports, and announcements appearing in Jewish press, supplemented by accounts published in memorial books and other sources, to recreate a general portrait of people who lived under the care of such institutions in Warsaw, Lemberg (Lviv), Vilnius, and other places.

Keywords: Jews in Poland, nineteenth and twentieth centuries, social welfare, Jewish press.

Słowa kluczowe: Żydzi w Polsce, XIX–XX w., opieka społeczna, prasa żydowska.

Żydowskie domy opieki nad osobami starszymi powstawać zaczęły na wzór instytucji chrześcijańskich w miastach zamieszkałych przez duże społeczności Żydów w Europie Zachodniej na przełomie XVII i XVIII w. Już wówczas niektóre z nich określano hebrajskim terminem *moszaw zkenim* ('siedziba starszych' lub 'rada starszych', por. Ps 107,32). W społecznościach dawnych ziem polskich dominowały wówczas tradycyjne formy opieki domowej, sprawowanej przez najbliższą rodzinę lub lokalne

bractwa, a w przypadku osób pozbawionych dachu nad głową zapewniającej schronienie w salach bożniczych bądź tzw. hekdeszach (szpitalach przypominających przytułki)¹. Pierwszą udaną próbą zaszczepienia nowego wzorca w naszej części kontynentu stała się fundacja zamożnych warszawskich filantropów z lat czterdziestych XIX w., która w 1855 r. została zatwierdzona ustawą dla Głównego Domu Schronienia Ubogich Starców i Sierot Starozakonnych w Warszawie². Do wybuchu I wojny światowej podobne placówki, również łączące pomoc starcom, sierotom i osobom niepełnosprawnym, powstawały przy wielu większych gminach żydowskich (np. 1864 – Wilno, 1873 – Kraków, 1882 – Białystok). W mniejszych ośrodkach miejskich zapotrzebowanie na nowego rodzaju instytucje pomagające ludziom starszym wzrosło dostrzegalnie za sprawą trzech głównych czynników: rosnącego odsetka Żydów i Żydówek wkraczających w starość (efekt poprawy warunków sanitarnych i rozwoju medycyny), masowej emigracji do Stanów Zjednoczonych i innych krajów, która w latach 1880–1920 pozbawiła wielu starszych osób wsparcia młodszego pokolenia, a także przemieszczeń ludności po wybuchu I wojny światowej. W okresie międzywojennym działało w granicach II Rzeczypospolitej prawdopodobnie ponad sześćdziesiąt żydowskich domów starców, w których przebywało od kilkunastu do niemal pół tysiąca pensjonariuszy. Łącznie opieką tego rodzaju obejmowano jednocześnie kilka tysięcy osób obojga płci, przy czym skala zapotrzebowania na miejsce w zakładzie pozostawała niewspółmiernie wyższa³.

¹ Zasięg występowania żydowskich domów starców w Europie Wschodniej, a także demograficzne tło tego zjawiska przedstawił Shaul Stampfer w artykule *What Happened to the Extended Jewish Family? Jewish Homes for the Aged in Eastern Europe*, „Studies in Contemporary Jewry” 14 (1999), s. 128–142. Autor zgromadził dane na podstawie informacji pochodzących z ksiąg pamięci. Choć niepełne, jest to jak do tej pory jedyne szersze opracowanie dotyczące instytucji opiekujących się starszymi Żydami i Żydówkami na ziemiach polskich. O hekdeszach jako dawnych szpitalach, które w XIX w. kojarzono głównie z siedzibami włóczęgów i żebraków, pisze natomiast Natan M. Meir, *Home for Homeless? The Hekdesh in Eastern Europe*, [w:] *Place in Modern Jewish Culture and Society*, red. Richard I. Cohen, New York 2018, s. 3–16.

² *Ustawa dla głównego domu schronienia ubogich starców i sierot starozakonnych w Warszawie*, [w:] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, cz. 3, t. 3, Warszawa 1866, s. 416–426.

³ Według spisu powszechnego z 1921 r. w ówczesnych granicach Polski zamieszkiwało 188 891 wyznawców judaizmu powyżej 60 roku życia, co stanowiło 6,8 proc. całej żydowskiej populacji kraju. Dziesięć lat później liczba ta wzrosła do 267 435 (8,6 proc.). Dodajmy, że najstarsi członkowie społeczeństwa wyjątkowo mocno odczuwali kryzysy ekonomiczne pierwszych dekad XX stulecia, a w grupie tej nie brakowało osób żyjących poniżej progu ubóstwa. Zob. Adam Krzyżanowski, Kazimierz Kumaniecki, *Statystyka Polski*, Kraków 1919, s. 35–36, 99; *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921*

O ile instytucjonalna strona historii żydowskich domów starców znajduje solidne podstawy w źródłach, o tyle uchwycenie jej aspektu ludzkiego jest znacznie trudniejsze. Stosunkowo dużo możemy powiedzieć na temat postaci fundatorów, dobroczyńców wspierających już działające instytucje, działaczy społecznych czy pracowników wyższego szczebla. Jednakże wydobywanie informacji o pensjonariuszach, zwłaszcza wykraczających poza podstawowe dane osobowe, wymaga znacznie intensywniejszych kwerend zarówno w materiałach wytworzonych wewnątrz zakładu, jak i poza nim. Pensjonariusze często pozostawali osobami na wpół anonimowymi, rzadko sami zabierali głos słyszalny poza murami instytucji, nie zostawili po sobie wspomnień, a jeżeli już pisali, najpewniej koncentrowali uwagę na czasach minionych. Niestety, nie będziemy w stanie tego potwierdzić bez osobnych i szczegółowych kwerend w zbiorach żydowskich placówek historycznych w Polsce i za granicą.

Dlatego niniejszy artykuł opierać się będzie przede wszystkim na artykułach, reportażach i ogłoszeniach ukazujących się w prasie żydowskiej. Ponieważ troska o los osób starszych implikowała przekonanie o konieczności stworzenia i utrzymania wyspecjalizowanej opieki zakładowej, instytucjom takim poświęca się na łamach gazet bardzo dużo miejsca. O bieżącej działalności zakładów, ale również życiu ich mieszkańców, pisały dzienniki i tygodniki o zasięgu lokalnym i ponadlokalnym, wydawane w języku jidysz, po polsku i hebrajsku. Przebija w nich obraz domów starców jako emanacji zakorzenionej w kulturze żydowskiej wrażliwości na krzywdę ludzką, a jednocześnie ambicji nadania życiu w diasporze form zarówno nowoczesnych, jak i ściśle żydowskich. W pewnej mierze teksty prasowe miały też aspekt promocyjny ukierunkowany na pozyskanie materialnego wsparcia od potencjalnych dobroczyńców, zwłaszcza zaś członków ziomkostw i organizacji pomocowych w Stanach Zjednoczonych. Materiał ten wydaje się nieoceniony również wobec specyfiki większości zasobów archiwalnych: dokumenty zachowane w archiwach państwowych mają charakter urzędowy, obejmując treści istotne z punktu widzenia władz nadzorujących działanie zakładów pod względem organizacyjno-finansowym i sanitarnym – mówią więc o pensjonariuszach mniej, niż chcielibyśmy wiedzieć⁴.

roku. *Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe*, Warszawa 1927, s. 18–21; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność*, Warszawa 1938, s. 20–23.

⁴ Mowa tu oczywiście o statutach i regulaminach zakładów, informacjach o obsadzie organów zarządczych, sprawozdaniach finansowych i merytorycznych, listach legatów, danych

Nakreślenie wspólnego portretu pensjonariuszy wymaga oczywiście dokonania pewnych uproszczeń. Nie chodzi wyłącznie o to, że wśród kilkuset mieszkańców zakładu znajdowali się przedstawiciele obu płci, reprezentanci różnych środowisk i osoby wyznające odmienne światopoglądy. Wyraźne różnice możemy dostrzec również między samymi instytucjami – inaczej przedstawiać się będzie grono podopiecznych niewielkiego zakładu w mieście powiatowym, inaczej w dużej metropolii, inaczej w placówce przyszpitalnej, inaczej w leżącej na peryferiach miasta, inaczej w utrzymywanej ze środków miejskich, inaczej zaś w elitarnym, płatnym zakładzie dla inteligentów. Wszelako ówczesna społeczność żydowska nie miała wątpliwości, że dom starców – czy też, jak mówiono w jidysz: *mojszew zkejnim* – to specyficzna jednostka, poświęcona opiece nad niezdolnymi do samodzielnego funkcjonowania osobami w podeszłym wieku. Dość jednolicie przedstawiały się wyobrażenia na temat kryteriów przyjmowania pensjonariuszy, form udzielanej im pomocy, organizacji dnia codziennego, relacji ze światem zewnętrznym, stosunków panujących w murach instytucji czy też źródeł i sposobów finansowania. Chociaż nie istniała żadna krajowa reprezentacja domów starców, ludzie zaangażowani w kierowanie nimi bywali aktywni również w innych instytucjach opiekuńczych, odwiedzali się wzajemnie i interesowali powodzeniem swoich przedsięwzięć. Dlatego warto poświęcić uwagę niezwykle ciekawej kwestii różnic, pamiętając jednak o tym, że instytucje określane wspólnym pojęciem *mojszew zkejnim* łączyło znacznie więcej niż nazwa i cel.

Potrzeby

Działalność żydowskich domów starców była skoncentrowana na zapewnieniu schronienia, utrzymania i opieki najstarszym członkom społeczności żydowskiej. Tak postawione cele realizowano w pierwszej kolejności poprzez stworzenie odpowiednich warunków lokalowych. Zapewnienie starcom przysłowiowego „dachu nad głową” podnoszono jako jeden z głównych argumentów już podczas dyskusji poprzedzających powstawanie

na temat nieruchomości i ruchomości itd. Jedyne dla przeciwwagi dla tekstów prasowych w niniejszym artykule posłużę się danymi zebranymi przez ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN pochodzącymi z Archiwum Państwowego w Lublinie, Jakub Chmielewski, *Ochronka na Grodzkiej 11 – funkcjonowanie i likwidacja*, <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/ochronka-na-grodzkiej-11-funkcjonowanie-i-likwidacja/> [dostęp: 10 lutego 2021].

zakładów⁵. Niestety, ambitne wstępne plany najczęściej rozбивały się o rafy deficytów i mielizny wysychających źródeł kredytowania. Część żydowskich domów starców organizowana była niejako przy okazji rozbudowy infrastrukturalnej szpitali żydowskich, jak miało to miejsce np. w Słonimiu⁶, Równem⁷, Lwowie⁸ czy Tarnopolu⁹. W takich wypadkach budynek przeznaczony dla seniorów znajdował się w bezpośredniej bliskości szpitala i pozostawał pod opieką większej instytucji. Wiele domów starców ufundowanych jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, a zatem w czasach względnej ekonomicznej stabilności, otwierano w specjalnie do tego celu wznoszonych budynkach, których przeznaczenie gwarantowano zapisami testamentowymi (np. w Warszawie przy ul. Wolskiej¹⁰, Kaliszu¹¹ czy Radomiu¹²). Innym razem fundacje rozpoczynały działalność zaopatrzone w środki umożliwiające stosunkowo szybkie nabycie nieruchomości (np. w Warszawie przy ul. Górczewskiej¹³). Brak zabezpieczenia lokalowego pozbawiał instytucje poczucia zakorzenienia i karty przetargowej w negocjacjach z kredytodawcami. Sytuacja taka silnie uzależniała instytucję od pomocy gminy żydowskiej, a także zmuszała do rozważania opcji zastępczych, dalece nieidealnych z punktu widzenia potrzeb podopiecznych¹⁴.

⁵ Dla przykładu, w Białej Podlaskiej lokalna prasa wzywała ludność do wsparcia budowy lokalu, nie biorąc pod uwagę – jak skarżył się autor wspomnień – konieczności bieżącego utrzymania osób starszych, gnieźdzących się po bejt ha-midraszach, babińcach i noclegowniach. M. J. F-m, *Der Mojszew-zkejnim*, [w:] *Sefer Biala-Podlaska*, red. Mojsze Jojsef Fajngbojm, Tel Awiw 1961, s. 42.

⁶ W 1886 r. postawiono osobny budynek domu starców na podwórzku szpitala żydowskiego. Kilkanaście lat później z trudem mieścił on 50 pensjonariuszy, dlatego wzniesiono nowy gmach na działce sąsiadującej z zabudowaniami szpitalnymi. Kalman Lichtnsztejn, *Toldot ha-jiszuw ha-jehudi ba-Slonim*, [w:] *Pinkas Slonim*, red. Kalman Lichtnsztejn, Tel Awiw 1961, s. 82–83.

⁷ Początkowo piętro budynku wzniesionego w latach osiemdziesiątych XIX w. służyć miało za szpital, parter zaś jako dom starców. Niedługo potem instytucje rozdzielono. Szmuel Gam, *Mosadot brijut*, [w:] *Równie. Sefer zikaron*, red. Arie Awatichi, Tel Awiw 1956, s. 379.

⁸ Opiekę nad domem starców sprawowała rada szpitalna Szpitala Izraelickiego przy ul. Rappaporta 4. Wiktor Chajes, *Gmina żydowska we Lwowie*, „Miesięcznik Żydowski” 1 (1931), z. 6, s. 536.

⁹ Cwi Parnas, *Le-dmuta ha-kalkalit we-ha-socjalit szel Tarnopol*, [w:] *Encyklopedia szel glujot. Tarnopol*, red. Filip Korngryn, Jeruzalajim–Tel Awiw 1955, s. 368.

¹⁰ Hilary Nussbaum, *Obraz statystyczny Głównego Domu Schronienia Ubogich Sierot i Starców Starozakonnych w Warszawie*, Warszawa 1863, s. 3–10.

¹¹ Israel Dawid Bajt-Ha-Lewi, *Toldot Jehudej Kalisz*, Tel Awiw 1960–1961, s. 118–119.

¹² Jehoszua Helfant, *Der mojszew-zkejnim*, [w:] *Sejfer Radom*, red. Icchak Perlow, Tel Awiw 1961, s. 154.

¹³ *Z instytucji i stowarzyszeń*, „Nowa Gazeta” (12 lipca 1912), s. 2.

¹⁴ Dla przykładu, o przenosinach starców z grożącego zawaleniem domu w Karolinie do budynku tamtejszego szpitala (1934), a następnie do opróżnionej siedziby karolińskiej

Eksmisja domu starców z wynajmowanego lokalu, gdy już do niej dochodziło, niosła z sobą zagrożenie dla psychicznego dobrostanu mieszkańców, a nawet ich zdrowia i życia¹⁵.

Bezpieczeństwo pensjonariuszy związane miało być również z przestrzeganiem surowych warunków czystości i higieny. Prasa drukowała pochwały dla instytucji spełniających normy sanitarne, a wobec gorzej utrzymanych pozwalała sobie na dość zajadłą krytykę. Dla przykładu o domu starców przy ul. Górczewskiej w Warszawie pisano na łamach gazet jako o „białym królestwie”¹⁶, w którym przestronne pokoje urządzano *le-fi torat ha-higiena he-chadasza* (podług nowej nauki higieny)¹⁷. Z kolei felietonista „Hajntu”, zaproszony do zwizytowania przybytku w Białymstoku, opisywał dojmujący odór, brudne podłogi, kurz gromadzący się od dłuższego czasu pod stołami i łózkami, wysmarowane okna i robactwo pełzające po ścianach. Ten tragiczny obraz przeciwstawiał znacznie lepszym, a przede wszystkim czystszy, jaśniejszym i wietrzonym wnętrzom zakładów w Grodnie i Wilnie – wszelako wcale nie mniejszych niż białostocki¹⁸. Pensjonariusze tego rodzaju instytucji podlegali opiece lekarskiej, co było stosunkowo łatwo osiągalne w przypadku domów sąsiadujących ze szpitalem. W mniejszych miejscowościach regularne dyżury pełnił zazwyczaj felczer, ale miejscowi działacze społeczni starali się zapewnić dostęp do lekarzy w sytuacji nagłej konieczności. Lekarze poczytywali pomoc pensjonariuszom za micwę, zazwyczaj nie oczekując w zamian zapłaty. Jeśli przy zakładzie nie znajdowała się osobna apteka, starcy mogli liczyć na tańsze zrealizowanie recept w innej aptece, a także na wsparcie ze strony bractwa zajmującego się kupowaniem leków dla ubogich. Również szersza pomoc pochodząca od mieszkańców miasta możliwa była przede wszystkim dzięki zapobiegliwości działaczy i opiekunów zakładów.

Domy starców zapewniały swoim pensjonariuszom wyżywienie zazwyczaj w postaci trzech posiłków dziennie; o ile pozwalała na to sytuacja finansowa – przez większą część tygodnia mięsnych. W połowie lat dwudziestych

Talmud Tory (1938) decydowano na posiedzeniu zarządu Gminy Żydowskiej w Pińsku. *Baricht fun der kehile-zicung*, „Pinsker Wort” (8 czerwca 1934), s. 4; *Fun Kehile*, „Unzer Pinsker Lebn” (1 lipca 1938), s. 6.

¹⁵ Sytuacja taka dotknęła kilkudziesięciu podopiecznych domu starców w Białej Podlaskiej. *Fun bialer lebn*, „Podlasier Lebn” (20 lipca 1934), s. 4.

¹⁶ *In der wajser kenigrajch (fun a prese-konferenc in mojszew-zkejnim)*, „Der Moment” (21 marca 1932), s. 5. Wszystkie cytaty ze źródeł obcojęzycznych w niniejszym artykule podano w tłumaczeniu autora.

¹⁷ *Warsza*, „Ha-Cefira” (27 stycznia 1913), s. 3.

¹⁸ Z. Wendrof, *Fun land un lajt*, „Hajnt” (15 maja 1912), s. 3.

zakład przy ul. Górczewskiej w Warszawie informował, że pensjonariusze otrzymują tygodniowo 7,25 funta chleba z chałą na szabat, na śniadanie herbatę lub białą kawę, obiady dwudaniowe, mięsne cztery razy, a dość często nawet pięć razy w tygodniu, w szabat zaś rybę, czulent itd.¹⁹ Starcy i starszki mogli także liczyć na wystawniejsze posiłki szabatowe i świąteczne, a także dostęp do przegotowanej wody do zalania naparów. Niektórzy z podopiecznych otrzymywali paczki od dzieci, krewnych, znajomych, ale zakłady wspomagane bywały również przez zorganizowanych i indywidualnych dobroczyńców. Na przykład Towarzystwo Pomocy Chorym, Starcom i Sierotom Ezrat Cholim Zkenim we-Jetomim i Towarzystwo Machzikej Cholim dostarczały produkty spożywcze podopiecznym Domu Schronienia Starozakonnych w Warszawie²⁰. Oprócz podstawowych darów w postaci chleba bądź ziemniaków pensjonariusze niekiedy otrzymywali także słodczyce i pomarańcze. W instytucjach obowiązywał zakaz spożywania alkoholu, wszakże wyjątek robiono dla świątecznego kiduszu spełnianego winem bądź likierem. Bardzo ważnym elementem instytucji była koszerna kuchnia. Możliwość przestrzegania rytualnych zasad żywniowych przekonywała kandydatów w większości pochodzących z kręgów religijnych. Zdarzało się też, że konflikt w rodzinie z powodu porzucenia przez młodsze pokolenie (lub rodzeństwo) koszernej kuchni stawał się głównym argumentem na rzecz opuszczenia najbliższych i zamieszkania w zakładzie²¹. Poziom wyżywienia zależał jednak w znacznym stopniu od sytuacji ekonomicznej, zdarzało się więc, że jakość posiłków się pogarszała. Niekiedy podopieczni żywili się wyłącznie produktami zakupionymi dzięki prywatnym oszczędnościom lub niewielkim wynagrodzeniom za pracę²², a także podarunkami od rodzin bądź dobroczyńców. W okresach skrajnych kryzysów, powracających dość regularnie do końca lat trzydziestych,

¹⁹ *A brif in redakcje*, „Hajnt” (1 lutego 1925), s. 6. Z kolei podopieczni lubelskiej Ochrony otrzymywali dziennie na osobę 50 dkg chleba, 8 dkg mięsa, 3 dkg tłuszczu, 3 dkg cukru, 2 dkg jarzyn oraz 1/6 litra mleka – zob. Chmielewski, *Ochronka*...

²⁰ *Hunderter kranke un zkejnim hungern*, „Unzer Ekspres” (20 lipca 1932), s. 9; *Di akeje fun umzister fartejlung fun milch un kefir in fuln gang*, „Hajntike Najes” (28 czerwca 1937), s. 4.

²¹ I. Ch. Zagoradski, *Cwiszn alticke...*, „Der Moment” (31 października 1926), s. 4; *In der inteligentn-optejlung bajm mojszew-zkejnim zenen do 20 fraje plecer*, „Unzer Ekspres” (24 marca 1932), s. 7.

²² Źródła wspominają niekiedy, że pensjonariusze mieli możliwość pracy zarobkowej, z której część dochodu zasilala kasę instytucji. Działo się tak przede wszystkim w przypadku kucharek i rękodzielników. Ciekawym wątkiem wydaje się proceder zatrudniania starszków do pracy stróżów nocnych, możliwy chyba jedynie w dużych miastach. Efraim Kaganowski, *Halo Warsze! Wer hit di Nalewkes?*, „Unzer Ekspres” (10 lipca 1928), s. 6.

w instytucjach panował głód, a prasa biła na alarm, opisując trudne warunki życia starców²³.

Zakłady zapewniały podopiecznym własne łóżka w pokojach dwu- lub kilkuosobowych. Większe sale, chociaż mogły podwyższyć górny limit przyjętych, postrzegano jako problematyczne, utrudniały bowiem zachowanie intymności i higieny, a także częściej rodziły sytuacje konfliktowe wynikające z niezgodności poglądów lub charakterów. Oprócz łóżka podopieczni mieli zazwyczaj do dyspozycji własną szafeczkę lub dzielili z sąsiadami większą szafę i miejsca na regale. Światło, pożytywane za niemal równie ważne jak czystość i higiena pomieszczeń, docierać miało przez szerokie okna – co dawało się osiągnąć wyłącznie w budynkach wznoszonych z myślą o widnych pokojach. Wiele instytucji miało instalację elektryczną i centralne ogrzewanie, były jednak również takie, gdzie jeszcze w międzywojniu używano świec bądź lamp naftowych – co znacznie utrudniało osobom starszym funkcjonowanie po zmroku – oraz pieców wymagających paliwa stałego (drew, węgla). Budynki wznoszone z myślą o domach starców wyposażano też dość wcześnie w łaźnie z wannami i prysznicami, a jeśli tego nie zrobiono, z pomocą gminy żydowskiej dokonywano odpowiednich remontów²⁴. Zakład dostarczał bieliznę pościelową, dbał o stały dostęp do bielizny osobistej, obuwia i ubrań, czy to przyjmując dary materialne, czy też dokonując bieżących napraw odzienia – niekiedy korzystając przy tym z pomocy pensjonariuszy. Chociaż zazwyczaj nie obowiązywało jednolite odzienie, rzadkie inicjatywy związane z wprowadzeniem strojów szpitalnych (bądź też – jak mówili pensjonariusze – aresztanckich) budziły ostry sprzeciw zainteresowanych²⁵. Mimo wszystko wygląd i ubiór podopiecznych utrzymane były w tonie bardzo konserwatywnym, zarówno jeśli chodzi o mężczyzn (brody, nakrycia głowy, koszule i spodnie), jak i kobiety (długie

²³ Członkowie towarzystwa zarządzającego domem starców w Brześciu zamieścili na pierwszej stronie dziennika „Der Moment” z 27 marca 1923 długie ogłoszenie opisujące tragiczną sytuację ekonomiczną zakładu, w tym konieczność zmniejszenia porcji wydawanych pensjonariuszom. Apelowali do członków ziomkostw w Stanach Zjednoczonych o ratowanie starców przed chłodem i głodem. Do sumień czytelników prasy krajowej apelowano także m.in. z Równego, por. B. B-m, *Rowno*, „Der Moment” (24 sierpnia 1927), s. 4.

²⁴ *Plener un projektn ufcuszteln a pawilon oder orojfcijen a cwejtn sztok far di zkejnim*, „Radomer-Kelcer Lebn” (23 kwietnia 1937), s. 2; Pn, *Di jerleche alg. farzamlung fun „Moj-szew-Zkejnim”*, „Wloclawker Sztyme” (15 czerwca 1934), s. 4.

²⁵ Jak miało to miejsce w miejskim warszawskim Schronisku dla Niezdolnych do Pracy Żydów w Broszkowie, zob.: *In Broszkow iz szojn wider a najer direktor*, „Hajnt” (8 kwietnia 1935), s. 6; *100-jerike jidisze zkejnim wejnen, az men hot zej ongeton arestantn-malbuszim...*, „Der Moment” (8 kwietnia 1935), s. 5; *Dymisja kierownika schroniska dla starców żyd. w Broszkowie*, „Nasz Przegląd” (8 kwietnia 1935), s. 10.

spódnice, fartuchy, chusty, czepce). Dbano również o regularne pranie, a schludność stroju uważano za istotny element starań o utrzymanie wysokich standardów higienicznych.

Chociaż w okresie międzywojennym istniało w Polsce kilka zakładów opiekujących się ponad dwustoma pensjonariuszami, zdecydowana większość żydowskich domów starców roztaczała opiekę nad grupą kilkunastu lub kilkudziesięciu osób. Możliwości lokalowe i finansowe nawet w okresie stabilności – przed wybuchem I wojny światowej – mimo wszystko nie dawały nadziei na rozszerzenie pomocy i objęcie nią wszystkich potrzebujących. Sytuacja pogorszyła się wraz z kryzysem wojennym, szczególnie ciężkie pod tym względem okazały się zaś lata zapaści gospodarczej końca lat dwudziestych. W Warszawie na liście kandydatów znajdować się miało kilkaset nazwisk, podobnie było w innych miastach²⁶. Zarządy towarzystw prowadzących instytucje czyniły starania na rzecz rozszerzenia działalności, ale wobec braku środków ponosiły zazwyczaj porażkę. Wokół przyjęć nowych pensjonariuszy rodziły się konflikty, polemiki prasowe, oskarżenia o protekcję czy wręcz morderstwo²⁷.

Pensjonariusze

Nie odnalazłem w źródłach przypadków pensjonariuszy, którzy trafialiby do domów starców wbrew swojej woli²⁸. W burzliwych czasach zakład dawał nadzieję na godną starość ludziom pochodzącym z różnych sfer społecznych. Dominowali w nim dawni rzemieślnicy i kupcy, żydowska klasa średnia, względnie dobrze ustosunkowana, lecz w największym stopniu dotknięta utratą dochodu. Wielu z nich uciekało przed ubóstwem, nie byli bowiem w stanie wykonywać dotychczasowej pracy bądź też potracili majątki w wyniku zawieruchy wojennej, a ich najbliżsi zmarli lub wyemigrowali za ocean. Grono kandydatów powiększało się w warunkach wysokiej inflacji (1918–1924) oraz wielkiego kryzysu (1929–1935), gdy niemoż-

²⁶ Józef Żurkowski, *Ostatnia przystań życia*, „Almanach. Rocznik »Naszego Przeglądu«” 6 (1939), s. 147, 154; *A brif in redakcje*, „Pinsker Wort” (8 lipca 1938), s. 6.

²⁷ *Noticn fun der woch. Far wemen iz der „Mojszew Zkejnim”?*, „Podlasier Lebn” (20 stycznia 1933), s. 2; *A sztim fun a lezer. Wegn „Mojszew-Zkejnim”*, „Baranowiczter Woch” (8 sierpnia 1930), s. 3.

²⁸ Zdarzały się wyjątki. W Białymstoku 55-letnia kobieta zdecydowała się rozwieść ze starszym o 25 lat mężem, który utracił znaczną część majątku. Po rozwodzie mężczyzna został przygarnięty przez dom starców. *Er wil gejn in mojszew-zkejnim un zi wil noch a jungerman – hobn zej zich bejde geget*, „Unzer Bialistoker Ekspres” (26 listopada 1936), s. 10.

liwym okazywało się utrzymanie z depozytów bankowych lub wynajmu niewielkich nieruchomości. Inni pensjonariusze, zwłaszcza wdowcy i wdowy, uciekali przede wszystkim przed samotnością lub postępującym niedołęstwem, inwestując w nowe otoczenie nie tylko emocje, ale także całkiem pokaźne majątki lub spadki po współmałżonkach. Tylko nieliczni otrzymywali wsparcie w postaci emerytur państwowych (kombatanckich lub urzędniczych) albo zasiłków z kasy miejskiej. W bardzo specyficznych okolicznościach powstał niewielki dom w Dubnie, założony po I wojnie światowej przez wiekowego już właściciela nieruchomości, który zapragnął spędzić starość w otoczeniu pobożnych Żydów. Część pensjonariuszy przybytku sprowadziła doń własne łóżka, właściciel nosił wodę i drwa, a bieżące utrzymanie domu zależało od wszystkich mieszkańców²⁹. Jak można sobie wyobrazić, stare budynki zaadaptowane w podobny sposób do roli domu opieki nie mogły zapewnić wielu udogodnień, jakimi cieszyli się pensjonariusze w nowych domach, zwłaszcza w miastach przemysłowych o szybko rozwijającej się infrastrukturze.

W statutach i regulaminach poszczególnych instytucji określone były warunki przyjęcia kandydata. Jako dolną granicę wieku wskazywano najczęściej sześćdziesiąty rok życia, ale z jej przestrzeganiem bywało różnie. Gdy przyjmowano kobiety młodsze, nawet pięćdziesięcioletnie, oczekiwano od nich aktywności na rzecz placówki, np. pomocy w kuchni. Zdarzało się również, że schronienie w zakładzie znajdowały osoby nastoletnie cierpiące z powodu nieuleczalnej choroby, np. epilepsji (Warszawa³⁰, Wilno³¹), nawet jeśli mogły pracować zarobkowo, a także osoby niepełnosprawne fizycznie i umysłowo. Innym kryterium oznaczanym w statutach było miejsce pochodzenia. Pensjonariuszami Domu Schronienia Starozakonnych w Warszawie mogli zostać jedynie Żydzi i Żydówki urodzeni w stolicy³², a zasady tej przestrzegano dość surowo właściwie aż do wielkiego kryzysu uchodźczego w trakcie Wielkiej Wojny. Stało się to zresztą przyczyną utworzenia w 1911 r. towarzystwa *Moszew Zkenim*, które w ciągu kolejnych lat urządziło przy ul. Górczewskiej nowy zakład, niestawiający podobnego

²⁹ Szemariahu Rojtmán, *Mosdot ha-saad szel kehilat Dubno*, [w:] *Dubno. Sefer zikaron*, red. Jaakow Adini, Tel Awiw 1966, s. 295–296.

³⁰ *Der mojszew zkejnim in Broszkow warft arojs a krankn*, „Unzer Ekspres” (13 sierpnia 1934), s. 8.

³¹ Zaledwie 17-letni chłopak został przyprowadzony do zakładu przez wileńskiego gubernatora gen. von Wahla. Od tego czasu przydzielono mu osobny pokój, aby nie narzucał się starcom. Ch. T., *Chewrot ha-cedaka we-feulotejhen*, „Ha-Cofe” (1 września 1904), s. 3.

³² *Ustawa dla głównego domu schronienia...*

warunku³³. Trzecim istotnym kryterium była bardzo szeroko rozumiana nieuciążliwość przyszłego pensjonariusza obejmująca jego cechy charakterologiczne, problem uzależnienia od alkoholu, jak też choroby fizyczne i psychiczne potencjalnie wpływające na zdolność dzielenia życia z innymi mieszkańcami zakładu. Jeśli stan pensjonariusza pogorszył się w trakcie pobytu w placówce, zazwyczaj mimo wszystko opiekowano się nim dalej lub odsyłano do szpitala – o ile istniała taka możliwość. Czwartym kryterium wskazywanym przez statuty była również rezygnacja z procederu żebractwa, co miało na celu wyraźne odróżnienie *mojszew zkejnim* – nowoczesnego domu starców – od hekdeszu, który od pewnego czasu pełnił rolę przytułku dla włóczęgów³⁴.

Zapisy statutowe traciły jednak na znaczeniu wobec dramatów jednostek i towarzyszącej im presji społecznej. Zdarzało się, że pomimo niespełnienia przez kandydata któregoś ze wspomnianych kryteriów był on przyjmowany do domu starców. Sytuacja taka miała miejsce w przypadku publicyisty i literata Jakuba Lifszycy, przyjętego przez zakład we Lwowie dopiero po wielokrotnych interwencjach miejscowej prasy (miał „tylko” 64 lata wobec przewidzianej statutem dolnej granicy 65 lat)³⁵. W okresach wyjątkowo ciężkich warunków ekonomicznych powrót do żebractwa wydawał się jedyną nadzieją na pozyskanie jakichkolwiek środków do życia, nad czym mocno ubolewała lokalna prasa³⁶. Z kolei kandydaci, którym odmówiono przyjęcia do zakładów, o ile nie byli w stanie utrzymać się samodzielnie, pozostawali zdani na łaskę społeczeństwa. Gazety wspominały o przypadkach osób dopełniających swych dni w niewyobrażalnym niedostatku, urągającym godności ich samych i całego miasta. Nawet jeśli przypadki takie były wyjątkowe, traktowano je jako wspólny wyrzut sumienia, powód do wzmożenia działań na rzecz instytucji opiekuńczych.

³³ Warszawa, „Ha-Cefira” (9 grudnia 1910), s. 3.

³⁴ Jak zauważał anonimowy autor, zakład, „choćby tworzony przez prywatnego darczyńcę, musi się wspierać na szeregu społecznych fundamentów, a o przyjmowaniu nowych starców powinno decydować pytanie, czy kandydat nie jest już zdolny do pracy i czy reprezentuje odpowiedni poziom moralny, aby nie zamienić mojszewu w spód podejrzanych elementów”, *A sztim fun a lezer. Wegn „Mojszew-Zkejnim”*, „Baranowicz Woch” (8 sierpnia 1930), s. 3.

³⁵ *Tipn un geszaltn. Der fargesener szriftszetler*, „Najer Morgn” (13 listopada 1936), s. 7; *Etleche werter ojf dem adres fun Kehile-Farwaltung*, „Najer Morgn” (11 października 1937), s. 3; *Efnleche dankzongung*, „Najer Morgn” (18 października 1937), s. 4.

³⁶ Żebractwem, ale i dorywczą pracą zarobkową mieli zajmować się mieszkańcy domu starców w Ostrogu, Michel Grines, *Wen dos lebn hot gebliit*, Buenos Aires 1954, s. 213–214.

Żydowskie domy starców przyjmowały osoby obojga płci. Wyrwykowe dane dotyczące liczby przyjętych przedstawiają najróżniejsze sytuacje – od względnej równowagi kobiet i mężczyzn, po wyraźną dominację jednej z grup. Istniała oczywiście organizacyjna i obopólnie przestrzegana rozdzielność między częściami budynku przeznaczonymi dla przedstawicieli odmiennych płci. W większych budynkach podział przebiegał między parterem a piętrem (np. w Kaliszu³⁷), w mniejszych – między skrzydłami domu lub osobnymi budynkami. Według zwiedzających pokoje kobiet były schludniejsze, częściej znajdowano w nich wazy lub doniczki z roślinami bądź inne drobne elementy dekoracyjne (np. obrusy)³⁸. Wszelako te same relacje w prasie podkreślają szczególne zamiłowanie Żydówek do spędzania czasu na ploteczkach i próżnych opowieściach³⁹. Rozdzielność płci miała oczywiście pewne granice. Nie dotyczyła w dużej mierze personelu zakładu, a także co bardziej aktywnych podopiecznych, którzy pomagali w jego utrzymaniu, sprzątanii lub przy gotowaniu. Choć zarówno mężczyźni, jak i kobiety bardzo dbali o to, aby do ich części nie zakradł się intruz – co niekiedy przyjmowało formy szokujących wręcz awantur⁴⁰ – przymykano oczy na kręcących się krewnych lub interesantów. W końcu duża część domu, zwłaszcza korytarze i jadalnia, stanowiła część wspólną, nawet jeśli rozdzielność podtrzymywana była również podczas posiłków czy spacerów.

W przypadku większych placówek, o ile dysponowały odpowiednimi warunkami lokalowymi (np. w Kaliszu⁴¹ i Warszawie⁴²), istniała możliwość roztoczenia troski nad osobą pozostającą w związku, której małżonek mieszkał nadal poza zakładem, lub też nad starszym małżeństwem. W pierwszym przypadku ważnym warunkiem okazywała się pisemna zgoda małżonka, która miała nader ważne znaczenie w sytuacji, gdy narażało go to na niedogodności (np. samotność)⁴³. W drugim natomiast

³⁷ *Al taszlichejnu le-es zikno... (a bazuch in Mojszew Zkejnim)*, „Kaliszer Lebn” (19 stycznia 1934), s. 2.

³⁸ Z. Wendorf, *Fun land un lajt*, „Hajnt” (15 maja 1912), s. 3.

³⁹ „Jedne doglądają pracy w kuchni, drugie śpieszą na modlitwy do bożnicy, inne zaś szepcą sobie na ucho ploteczki (kobieta zawsze zostaje kobietą!)”, Żurkowski, *Ostatnia przystań życia...*

⁴⁰ M. G., *Ajndruk fun a bazuch in mojszew-zkejnim*, „Kremenicer Lebn” (14 sierpnia 1936), s. 4.

⁴¹ A. R., *A wizit in „Mojszew Zkejnim”*, „Kaliszer Woch” (18 lipca 1930), s. 3.

⁴² I. Ch. Zagoradski, *Cwiszn alticzke...*, „Der Moment” (25 października 1926), s. 4.

⁴³ Ok. 70-letnia mieszkanka Warszawy pożałowała zgody udzielonej na przenosiny męża (emerytowanego urzędnika) do domu starców i oskarżyła go o podrobienie podpisu. Skazana z powodu wprowadzenia w błąd organów ścigania, wystąpiła następnie o alimenty.

instytucja powinna była dla pary pensjonariuszy zadbać o osobny pokój stanowiący substytut małżeńskiego mieszkania i sypialni. Przypadki takie się zdarzały, wszakże po śmierci jednego z małżonków osoba pozostała przy życiu przenoszona była do pokoju z większą liczbą współlokatorów. Gdy w statucie pojawiał się zakaz przyjmowania małżonka osoby żyjącej, mogło to w skrajnym wypadku prowadzić do rozpadu małżeństwa o niemal półwiecznym stażu i skandalu motywowanego dobrem jednego lub obojga starszków. Zapisy tego rodzaju, jakkolwiek dające się uzasadnić troską o osoby rzeczywiście samotne, w praktyce uważano za nielicujące z godnością wyznawców judaizmu⁴⁴.

Dzień powszedni

Większość omawianych tu zakładów, chociaż oferowało opiekę zamkniętą, faktycznie pozwalało podopiecznym na opuszczanie murów instytucji (pod warunkiem powrotu o określonej porze i w stanie trzeźwości), a także wyznaczało określone dni, w których możliwe było odwiedzanie pensjonariuszy (zwykle trzy lub cztery razy w tygodniu). Kto zatem czuł się na siłach, a miał w mieście rodzinę lub znajomych, spędzał czas wśród nich, a nawet spełniał się w roli babci lub dziadka. Niekiedy zmiana dyrekcji lub władz towarzystwa zarządzającego zakładem przynosiła jednoczesną korektę regulaminu, ograniczenie możliwości wychodzenia na zewnątrz, przyjmowania posiłków nieprzygotowywanych przez zakładową kuchnię czy też zapraszania gości. Wzmocnienie rygorów właściwie zawsze spotykało się z protestami, które dzięki prasie docierały do ogółu opinii publicznej⁴⁵. Przeciwnicy zmian podnosili zazwyczaj jeden, trudny do zbitcia argument o tym, że leciwym podopiecznym należy się szacunek i spokój, a rozwiązania uderzające w ich poczucie godności – podobnie jak było to w przypadku strojów szpitalnych – przyczyniały się do skrócenia i tak krótkich dni pozostałych im na tym świecie.

Doby dzieliły się na porę nocną – przeznaczoną na sen – oraz dzienną, rozpoczynającą się zwykle ok. godz. 8, a kończącą ok. godz. 22. Aktywności dnia wyznaczane były przez godziny wydawania posiłków. Pomędzy

70-jerike zkejne lozt zich niszt machn far an „agune”, „Hajnt” (28 grudnia 1933), s. 6; *Jidisze zkejne fun 68 jor fodert... alimentn*, „Unzer Ekspres” (7 września 1934), s. 15.

⁴⁴ Jehudi, *Machszawot racucot*, „Ha-Melic” (20 czerwca 1899), s. 2–3.

⁴⁵ *Jerleche alg. farzamlung fun „Mojszew Zkejnim”*, „Wloclawker Sztime” (1 lipca 1938), s. 6.

nimi pensjonariusze dość swobodnie dysponowali czasem. Wielu z nich nie stać było na podjęcie większego wysiłku fizycznego, wyprawa do stołówki i z powrotem do własnego łóżka stanowiła największe wyzwanie podejmowane w ciągu doby. Mężczyźni, o ile nie brakowało im sił, dużą część dnia spędzali na wypełnianiu obowiązków religijnych. Kobiety chętniej odwiedzały się wzajemnie, tworzyły grupy przyjaciółek, wspominały minione lata lub przeżywały bieżące wydarzenia w zakładzie i poza jego murami, dzieląc się troskami o zdrowie krewnych, o przyszłość instytucji czy o relacje z innymi mieszkankami i mieszkańcami domu. Ktoś czytał zaprenumerowaną gazetę, ktoś inny przygotowywał dla pozostałych herbatę lub odprowadzał sąsiadkę do toalety, oczekiwał wizyty albo wybierał się właśnie do gabinetu lekarza specjalisty mieszczącego się przy innej ulicy. W ciepłe dni zażywano światła słonecznego i powietrza podczas spacerów po ogrodzie, który zazwyczaj znajdował się na podwórzu domu (np. Baranowicze⁴⁶, Tomaszów Mazowiecki⁴⁷, Warszawa⁴⁸). Na alejkach i ławeczkach spotkać można było brodatych chasydów zajętych rozważaniem wysublimowanego pilpulu, dystyngowane damy opowiadające o dawnych wizytach u wód, spacerowiczów samotnych i w grupach. Niekiedy również w zwykłe dni zakład odwiedzany był przez kogoś ważnego, zamożnego dobroczyńcę, dziennikarza albo reprezentanta władz miejskich. Sytuacje takie ożywiały na chwilę mieszkańców, stawały się okazją do plotek lub popisów, ale po kilku godzinach gość powracał do świata na zewnątrz, a pensjonariusze do powszedniej codzienności.

Językiem dnia codziennego w większości żydowskich domów starców był jidysz, jednak zasada ta miała zastosowanie przede wszystkim do średnich i mniejszych miast, w większych natomiast od końca XIX w. język ten mieszał się z polszczyzną. Należy pamiętać, że dokumenty wytwarzane przez zakłady, np. sprawozdania roczne, niekoniecznie odzwierciedlały językowe wybory pensjonariuszy. Takie instytucje, jak krakowskie Stowarzyszenie Asyfas Skenim czy warszawski Główny Dom Schronienia Starozakonnych miały długą tradycję prowadzenia kancelarii w języku polskim, gdy jednak mieszkańcy tego ostatniego zostali przeniesieni do Broszkowa k. Siedlec, narzekali na niedostępność prasy jidysz (magistrat dostarczał im jedynie „Nasz Przegląd”)⁴⁹. Z kolei część członków towarzystwa Moszaw

⁴⁶ *Unzer „Mojszew-Zkejnim” (Cu der werbirungs-akcje fun mitglider)*, „Baranowiczer Woch” (10 lipca 1936), s. 2.

⁴⁷ *Di algemejne farzamlung fun mojszew-zkejnim*, „Tomaszower Wort” (24 lipca 1936), s. 3.

⁴⁸ I. Ch. Zagoradski, *Cwiszn alticzke...*, „Der Moment” (25 października 1926), s. 4.

⁴⁹ *A „duel” cwiszn inż. Kerner un dem endek Ilski bejs a diskusje wegn jidiszn Mojszew Zkejnim*, „Hajnt” (26 stycznia 1934), s. 10.

Zkenim zarzucała swojemu zarządowi, że „gardzi żargonem” i drukuje swoje raporty na temat domu przy Górczewskiej wyłącznie po polsku (choć wcześniej drukował również po hebrajsku)⁵⁰. W okresie międzywojennym obwieszczenia wzywające do wsparcia żydowskich instytucji pomocowych drukowano zazwyczaj dwujęzycznie. Rozwiązanie takie miało wymiar praktyczny. Możemy przypuszczać, że polszczyzna dominowała wśród fundatorów i co zasobniejszych dobroczyńców, zwłaszcza w okresie międzywojennym⁵¹. Także kadra zarządzająca, rekrutująca się spośród żydowskiej inteligencji, była przede wszystkim polskojęzyczna, a zdarzało się, że na stanowiskach niższego szczebla (np. kucharki, stróże) pracowali po prostu chrześcijanie (np. w Warszawie). Wszystko to rzutowało na pejzaż językowy omawianych instytucji.

Goście z zewnątrz wiele uwagi poświęcali aktywniejszym członkom zakładowej społeczności. Dziennikarz wizytujący w 1926 r. dom starców przy ul. Górczewskiej w Warszawie odmalował portrety czterech pensjonariuszy głęboko zaangażowanych w funkcjonowanie instytucji: pana Blocha, znanego mu ze wspólnej ławy w synagodze Nożyków, pomimo podeszłego wieku biegającego po Warszawie i „załatwiającego” u zamożnych mieszczan datki na rzecz towarzystwa; pani Friedman, bardzo pobożnej i wykształconej kobiety, „honorowej gospodyni” domu, a raczej jego faktycznej gospodyni dysponującej kluczami do spiżarni, kontrolującej stan zapasów i doglądającej warunków w trakcie wczesnoporannych obchodów; pana Szpricera, niegdyś kupca skórzanego, który zorganizował sobie na miejscu warsztat szewski i naprawiał obuwie pozostałych mieszkańców; a także pana Goldwasera, przed Wielką Wojną dostawcy wojskowego z kontaktami w generalicji, obecnie asystującego w prowadzeniu kancelarii zakładu⁵². Ludzie ci nie byli już zdolni do dźwignia ciężarów, jakie nosili w dorosłym życiu, w wyniku wojny postradali też majątki, lecz zamieszkanie w domu starców traktowali jako rodzaj zobowiązania, któremu czynili zadość codzienną pracą. Podobne historie docierają do nas również z innych miast i miasteczek⁵³. Kobiety dość sprawne, aby pomagać przy

⁵⁰ N. Z., *Fun jidisze institucjes. Off der algemejner farzamlung fun „Mojsze Zkejnim”*, „Der Moment” (30 kwietnia 1930), s. 5.

⁵¹ A. R., *A wizit in „Mojszew Zkejnim”*, „Kaliszer Woch” (18 lipca 1930), s. 3.

⁵² I. Ch. Zagoradski, *Cwizn alticzke...*, „Der Moment” (25 października 1926), (31 października 1926), (1 listopada 1926), s. 4.

⁵³ Rikl Erlachman, 75-letnia pensjonariuszka domu starców w Białymstoku, dorabiała kilka złotych miesięcznie, pomagając w zakładowej kuchni, *For gezunt un zaj gezunt. Winczt Rikl Erlachman di Pineses*, „Dos Naje Lebn” (16 lipca 1929), s. 4.

gotowaniu, „dyżurowały” w kuchni, dzięki czemu zakład mógł zaoszczędzić na etatach kucharek. Inne naprawiały i cerowały ubrania, a nawet szyły nowe, jeżeli tylko zaszła taka potrzeba, lub dbały o wystrój części wspólnej. Mężczyźni, którzy od dekad prowadzili modlitwy w swoich wspólnotach, stawali się ważnymi postaciami synagog umieszczonych w domach starców, jak miało to miejsce m.in. w Nowogródku⁵⁴. Pensjonariuszom zdarzało się nosić drwa, przerzucać węgiel, palić w piecu, a zatem wykonywać ciężkie prace fizyczne. Jedni robili to z nudów, inni z przyzwyczajenia lub z wdzięczności za udzielony azyl⁵⁵.

W domach starców można było odnaleźć również ludzi cieszących się statusem „ulubieńców”, barwnych i z różnych powodów ważnych dla mieszkańców i zakładu. Niestety, wiemy o nich niewiele więcej poza nazwiskiem, ewentualnie przezwiskiem. Nieco szczegółów na ich temat zdradzają dopiero nekrologi lub artykuły towarzyszące ich ostatniej drodze. W Grodnie taką osobą był Jakub Olinin, osiemdziesięcioletni weteran carskiej armii (uprowadzony na kantonistę, gdy miał osiem lat), który nigdy nie nauczył się czytać hebrajskich liter, ale nie zapomniał wiary i pozostał bardzo pobożny⁵⁶. Z kolei Ognisko dla Starców Inteligentów w Warszawie⁵⁷ z dumą chwaliło się osobą Salomei Chwatowej, która podczas spotkań świątecznych przekomarzała się z prezesem towarzystwa Adolfem Peretzem, iż pomimo swoich ponad dziewięćdziesięciu lat z jakichś powodów nie może umrzeć. Ta niegdyś bardzo aktywna działaczka społeczna i literatka, przyjaciółka marszałka Piłsudskiego, kombatantka powstania 1863 r. i armii francuskiej, była prawdziwą ikoną, do której pielgrzymowali dziennikarze spragnieni pasjonujących opowieści⁵⁸.

⁵⁴ Eliezer Jeruzalmi, *Manejgim un „amcho” fun der kehile*, [w:] *Pinkes Noworedok*, red. Eliezer Jeruzalmi i in., Tel Awiw 1963, s. 51; William Juris, *Zichrojnes fun far der erszter welt-milchome*, [w:] *Pinkes Noworedok...*, s. 58.

⁵⁵ Być może dzięki zaangażowaniu podopiecznych możliwe było funkcjonowanie zakładów przy bardzo skromnej liczbie zatrudnionych pracowników. W połowie lat dwudziestych w Białymstoku grupą stu starców i staruszek zajmowało się zaledwie dwóch opiekunów nadzorowanych przez trzecią zatrudnioną osobę – dyrektora, M. F., *Wej-geszrej fun undzere institucjes*, „Dos Naje Lebn” (18 listopada 1926), s. 3.

⁵⁶ *A martirer farn judentum*, „Der Morgn Żurnal” (27 stycznia 1914), s. 4.

⁵⁷ Uroczyste otwarcie instytucji zdominowanej przez spolonizowaną i zamożną klientelę odbyło się w 1928 r. z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych. Okoliczność tę upamiętnia m.in. broszura *Ognisko dla Starców Inteligentów*, Warszawa 1929.

⁵⁸ N. Z., *Fun jidisze institucjes. Ojff der algemejner farzamlung fun „Mojsze Zkejnim”*, „Der Moment” (30 kwietnia 1930), s. 5; *In der wajser kenigrajch (fun a prese-konferenc in mojszew-zkejnim)*, „Der Moment” (21 marca 1932), s. 5.

Przedsiönek rajü

Jak wspomniano, część pensjonariuszy jako argument na rzecz zamieszkania w zakładzie wskazywała konflikty rodzinne spowodowane odejściem dzieci bądź krewnych – od których teraz zależeli – od zasad koszerności. Przedstawiciele najbardziej tradycjonalistycznych środowisk wydawali się dominować w instytucjach, być może z wyjątkiem niektórych z nich (np. Ognisko dla Starców Inteligentów). Do naszych czasów przetrwał pokaźny zbiór fotografii grupowych wykonywanych głównie z myślą o promocji idei wsparcia zakładu wśród dobroczyńców w kraju i za oceanem. Ze zdjęć tych wybijają się portrety pobożnych Żydów i Żydówek odzianych w tradycyjne, odświętne stroje, siedzących przy stołach rozstawionych na podwórzach instytucji, w stołówkach lub w ławach przestrzeni przeznaczonych do modlitwy i studiów religijnych. Trudno zatem nie dostrzec, że żydowskie domy starców tworzone z myślą o ludziach religijnych, a od przyjmowanych kandydatów oczekiwano wpisywania się w aszkenazyjskie kanony skromności i bogobojności.

Nie przez przypadek centralnym miejscem większości żydowskich domów starców były synagogi. Nie zawsze mieściły się w osobnych budynkach, niemal zawsze jednak w pokojach przygotowanych do realizowania bożej posługi: wyposażonych w *aron ha-kodesz*, ławy, pulpit dla prowadzącego modlitwy, regały na modlitewniki itd. Szafy ołtarzowe zawierały zwykle od kilku do nawet kilkudziesięciu zwojów Tory wraz ze wszystkimi towarzyszącymi im utensyliami. Na ścianach, obok tablic informujących o fundatorach, zawieszano kalendarze rocznic i jorcajtów⁵⁹. W większych budynkach w bezpośrednim sąsiedztwie sali modlitewnej lub zgoła odrębnie lokowano także babiniec, w nim zaś ławki i regał z modlitewnikami oraz tradycyjną literaturą etyczną przeznaczoną dla kobiet. Osobny pokój stanowił również *bejt ha-midrasz*, gdzie w centrum znajdował się zwykle długi stół, przy którym starcy mogli studiować święte księgi. Regały wyposażano pełnymi wydaniem Miszny, Gemary, wszelkiego rodzaju kodeksów prawa religijnego i tekstów etycznych. Goście z zewnątrz, jeśli odwiedzali zakład w dzień powszedni, zazwyczaj zastawali w *bejt ha-midraszu* dużą grupę siwobrodych mężczyzn kiwających się nad księgami do melodii pomagających w pobożnej lekturze⁶⁰. Każde z tych trzech miejsc – synagoga,

⁵⁹ *Hajnt hazkore noch dem artist Baruch Abelman*, „Hajnt” (21 czerwca 1931), s. 8.

⁶⁰ I. Ch. Zagoradski, *Cwiszn alticzke...*, „Der Moment” (1 listopada 1926), s. 4; *In der wajser kenigrajch (fun a prese-konferenc in mojszew-zkejnim)*, „Der Moment” (21 marca 1932), s. 5; Żurkowski, *Ostatnia przystań życia...*

babiniec i dom studiów – pełniło te same funkcje, z których znane były w miastach i miasteczkach ziem polskich. W synagodze odbywały się codzienne cykle modlitw, a także liturgia świąteczna, podczas gdy babiniec i *bejt ha-midrasz* pozwalały na nieco swobodniejsze zachowanie, rozmowy, dyskusje na tematy religijne i niekiedy również niereligijne. Dla zdecydowanej większości mężczyzn udział w nabożeństwach, indywidualne studia bądź odmawianie psalmów w zaciszu *bejt ha-midraszu* wyznaczały kolejne godziny codzienności. Wypełniali w ten sposób ideał starości towarzyszący im przez większość życia, które wiedli jako kupcy i rzemieślnicy. Niektórzy z nich, jak wskazuje na to przypadek z Łodzi, starali się o przyjęcie do zakładu po to, aby w spokoju ukończyć dzieła o charakterze religijnym, w których napisaniu przeszkadzały im do tej pory obowiązki zawodowe⁶¹. Kobiety schodziły się na modlitwy rzadziej i więcej czasu poświęcały światu doczesnemu. Osoby niereligijne łatwiej odnajdywały się w wielkomięjskich ośrodkach, w pozostałych zakładach oczekiwano od nich zachowania przynajmniej pozorów religijności.

Synagoga pełniła jeszcze jedną ważną funkcję z punktu widzenia działalności zakładu. Liturgia szabatowa bądź świąteczna były okazją do zaproszenia w szeregi modlących się zacnych i zasobnych gości, którzy zasilali skarby i odważnie licytowali honory związane z wezwaniem do czytania Pisma. Szczególnego rodzaju jałmużnę przynosili popularni kantorzy, występujący w synagogach domów starców za darmo, czasami z towarzyszeniem chóru, co przyciągało publiczność gotową pozostawiać datki na rzecz instytucji, kupować cegiełki itd.⁶² W synagogach organizowano minjany, które modliły się w intencji zamożnych mieszkańców miasta i ich krewnych, zwłaszcza z okazji podejmowanych przez nich przedsięwzięć, ważnych decyzji życiowych (np. ślubów dzieci), przede wszystkim zaś na wypadek pobytu w szpitalu. Powróciwszy do zdrowia, wdzięczny dobroczyńca posyłał pensjonariuszom podarunki lub fundował sute uczyty, na które osobiście przychodził. Mieszkańcy zakładu uczestniczyli w nabożeństwach żałobnych za niedawno zmarłych, jak też z okazji *szloszim*, pierwszej (gdy na cmentarzu stawiano nagrobek) oraz kolejnych rocznic śmierci. Gdy kondukt żałobny wyruszał z siedziby domu starców lub mijał budynek zakładu i zatrzymywał się na chwilę, aby uczynić zadość działalności społecznej zmarłego, również to synagoga stawała się miejscem szczególnie gorących

⁶¹ Mojżesz Gincburg, *Sefer targuma de-ha-targum*, Łódź 1935–1936, s. 25.

⁶² Np. w Kaliszu – zob. *Der ojneg szabes in mojszew zkejnim*, „Kaliszer Woch” (30 stycznia 1931), s. 5, oraz w Radomiu – zob. *Podziękowanie*, „Trybuna” (17 września 1937), s. 3.

modłów. Kadisz odmawiany przez sędziwych Żydów czy odśpiewywany ze zboląym sercem hymn *El mole rachamim* świadczyły o zacności osoby zmarłej. Niekiedy pensjonariusze opuszczali mury domu starców i w sposób zorganizowany towarzyszyli konduktowi, poprzedzając mary, wzywając do nawrócenia i jałmużny. Czynili tak z wdzięczności za wsparcie udzielone na rzecz ich domostwa lub za obietnicę takiego wsparcia⁶³. Niekiedy ich przedstawiciele towarzyszyli też gabajom podczas zbierania datków organizowanych w miejscowych synagogach i bejt ha-midraszach, co wszakże uchodziło za akt desperacji podejmowany wyłącznie w obliczu finansowej zapasności zakładu⁶⁴.

Wszystko to działo się w sposób nieurągający godności starców ani niedeprecjonujący ich do roli żebraków. Mężczyzna decydujący się na zamieszkanie w zakładzie trafiał do swoistego przedsionka raj⁶⁵, z którego jedyna droga prowadzić miała przez śmierć do przyszłego świata. Jego dotychczasowe życie zawodowe i rodzinne ulegało marginalizacji, a na pierwszy plan wysuwało się życie duchowe, jeszcze do niedawna realizowane wyłącznie w trakcie szabatów i świąt. Sensem ostatnich lat życia miała stać się boża posługa, co z kolei dawało mu możliwość „wyręczania” w modlitwie tych, którzy z różnych względów nie mogli pozwolić sobie na równie pełne oddanie sprawom religijnym. Żydówki zamieszkujące ten sam zakład mogły wykazywać się równie gorącą i szczerą pobożnością, większość czasu spędzając w babińcu lub modląc się w zaciszu pokoju, nie oczekiwano jednak od nich takiej postawy, podczas gdy odwiedzający placówki krewni, dziennikarze, działacze społeczni tak właśnie chcieli widzieć aktywność swoich ojców i dziadków.

⁶³ M.in.: *Z teki pośmiertnej*, „Jedność” (21 sierpnia 1908), s. 5; *Gesztorbn Piotr Bekerman*, „Radomer-Kielcer Lebn” (6 stycznia 1939), s. 7; *Chronik. Szmuel Halperin n”e*, „Blaj Wajs” (12 stycznia 1934), s. 3.

⁶⁴ *Wos iz min mojszew-zkejnim*, „Mezriczer Tribune” (16 października 1931), s. 3; M. F., *Wej-geszrej fun undzere instytucjes*, „Dos Naje Lebn” (18 listopada 1926), s. 3. W niektórych miastach (np. w Brodach) istniał zwyczaj zapraszania podopiecznych domów starców na tradycyjną ucztę dla biedoty wyprawianą przy okazji wesela, Jechezkiel Lewin, *Zichrojnes funem kelmer magid*, „Najer Morgn” (16 czerwca 1939), s. 2.

⁶⁵ Redaktor tygodnika „Kaliszer Woch” pisał o mieszkańcach domu starców wiodących „idylliczne, ciche, skromne i spokojne życie, [tam] gdzie nie ma miejsca na zazdrość i nienawiść”, A. R., *A wizit in „Mojszew Zkejnim”*, „Kaliszer Woch” (18 lipca 1930), s. 3. Z kolei wrażenia z wizyty w zakładzie w Krzemieńcu inny autor opisywał słowami: „Tu znikają wszelkie różnice społeczne, tu wszyscy są sobie równi, tu znajduje się, by tak rzec, próg tamtego świata, bez możliwości powrotu”, M. G., *Ajndruk fun a bazuch in mojszew-zkejnim*, „Kremenicer Lebn” (14 sierpnia 1936), s. 4.

Na przekór trudnościom

Chociaż w domach starców nie brakowało jednostek energicznych i chętnych do pomocy, tworzyli oni raczej margines ogółu mieszkańców instytucji, osób schorowanych, słabych fizycznie, a niekiedy wykazujących znamiona otępienia. Dzięki opiece niektórzy z nich „stawali na nogi” i powracali do względnej aktywności, nieubłagany upływ czasu działał jednak na niekorzyść pensjonariuszy. Pomoc pielęgniarstwa szczególnie potrzebna była osobom obłożnie chorym. Nie separowano ich od reszty mieszkańców zakładu, wszakże ze względów organizacyjnych starano się utrzymywać osobne piętra, budynki bądź pokoje przeznaczone wyłącznie dla niezdolnych do samodzielnego poruszania się. Wyróżniał się pod tym względem Białystok, gdzie z zawieruchy I wojny światowej wyszły dwie silne instytucje o podobnych celach – dom starców i hekdesz. Podjęto tam próbę uporządkowania składu osobowego każdej z nich według kryterium niepełnosprawności, lecz planowi sprzeciwił się zarówno zarząd hekdeszu, jak i „80–90 proc.” jego mieszkańców niechętnych zamieszkiwaniu z obłożnie chorymi⁶⁶. Pozostali pensjonariusze służyli swoim towarzystwem, pomagali przy posiłkach, przede wszystkim jednak ofiarowali tym chorym modlitwę. Stałym elementem krajobrazu instytucji była również śmierć. Chociaż warunki życia w domu starców miały skutkować obniżeniem umieralności⁶⁷, a wielu pensjonariuszy dożywało bardzo zaawansowanego wieku⁶⁸, z bliskością śmierci należało się liczyć. Niezdolność opuszczenia łóżka stawała się swoistą zapowiedzią odejścia, co tym bardziej wzmagало czynności rytualne wykonywane wokół chorego. Były one równie ważne dla osoby dotkniętej

⁶⁶ A. R-r., *Mit a kranker kop in a gezunter bet. A sichsech cwiszn cwej instytucjes*, „Dos Naje Lebn” (27 września 1929), s. 2; Homo, *Wu tuen mir ahin di „gewezene” menczn? Di kehile muz machn a tolk!*, „Naje Bialistoker Sztime” (4 października 1929), s. 4–5.

⁶⁷ Według *Sprawozdania z działalności Zarządu m.st. Warszawy za rok 1928–1929* (Warszawa 1929, s. 82) śmiertelność we wszystkich zakładach opiekuńczych miejskich wynosiła 17 proc. (w roku 1927–1928 – 23 proc., w 1926 – 14 proc.). Liczb tych nie da się zweryfikować bez dostępu do statystyk poszczególnych zakładów. Dla przykładu, w lubelskiej Ochronie w latach 1934–1937 odnotowano pojedyncze przypadki zgonów (od zera do dwu w skali roku) na ok. 15 podopiecznych (w tym osiem lub dziewięć osób w wieku powyżej 60 lat), przy czym nie wskazano, jaka część z nich dotyczyła osób starszych. Chmielewski, *Ochronka...*

⁶⁸ Ponadstuletnimi pensjonariuszami mogły się pochwalić liczne zakłady, zob. np.: Ch. T., *Chewrot ha-cedaka we-feulotejhen*, „Ha-Cofe” (1 września 1904), s. 3; D. Awilaj, *Mosadot le-marpe u-le-machase*, [w:] *Encyklopedia szel glujot. Grodna*, red. Dow Rabin, Jeruszałajim 1973, s. 461–462; *Wydanie Jubileuszowe Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Opieki nad Starcami*, Łódź 1929, s. 9; *Wos hert zich in Baranowicz. Geszlogn dem rekord...*, „Dos Fraje Wort Baranowicz” (30 listopada 1934), s. 4.

nieszczęściem, jak dla bezpośrednich sąsiadów i pozostałych podopiecznych zakładu. Pomagały oswoić się z myślą o tym, co nieuniknione.

Poważnym zagrożeniem dla zdrowia pensjonariuszy był stan budynków, w których poszukiwali schronienia. Ten zaś nieraz pozostawiał wiele do życzenia. Większość gmachów sprawiała wrażenie solidnych, co w okresie I wojny światowej stało się przekleństwem instytucji wyrzucanych z siedzib przeznaczonych na szpitale wojskowe lub epidemiczne. Gdy powracały one we władanie odpowiednich fundacji, zazwyczaj wymagały pilnego remontu⁶⁹. Władze miejskie wymuszały niekiedy zamknięcie obiektów wskazujących na poważne zagrożenie zawaleniem, ale same towarzystwa zarządzające domami starców zdawały sobie sprawę, że na dłużą metę utrzymywanie podopiecznych w warunkach zawilgocenia, pleśni i braku ogrzewania szkodzi ich zdrowiu. Dlatego w okresie międzywojennym spotykamy się z przypadkami przenoszenia starców i staruszek do obiektów w pewnym zakresie mniej wygodnych (np. do dawnego budynku szpitala lub Talmud Tory w pińskim Karolinie, budynku zajętego przez sieroty w Radomiu, domu we Włocławku znajdującego się w znacznej odległości od centrum miasta itd.), dających jednak nadzieję na szybkie i niedrogi przystosowanie do potrzeb nowych lokatorów. Najtragiczniejszymi wydarzeniami, rzadkimi, lecz niestety dość regularnymi, były pożary i zaczadzenia, mające miejsce przede wszystkim w okresie zimowym. Liczbę ofiar śmiertelnych takich wypadków powiększała towarzysząca wydarzeniom panika⁷⁰.

Wbrew idylli opisywanej przez gości zakładów niełatwo było również utrzymać poprawne relacje między mieszkańcami pochodzącymi z bardzo różnych środowisk. Pensjonariusze żydowskich domów starców mieli opinię kapryśnych, kłótliwych i roszczeniowych, skorych do wybuchów złości lub otwarcie artykułowanej zazdrości. W codziennym obyciu uważano ich za grupę znacznie mniej wdzięczną niż sieroty⁷¹. Pamiętajmy jednak, że

⁶⁹ Taka sytuacja spotkała m.in. dom fundacji Bekermanów w Radomiu oraz willę Eliezera Przepiórki w Falenicy. Ben-ir, *Fun jidiszn lebn in Radom*, „Der Moment” (28 października 1919), s. 4; *Ibergetrogn dem mojszew-zkejnim in hojz fun di jesojmim*, „Radomer-Kielceer Lebn” (3 grudnia 1937), s. 5; *A mojszew zkejnim fun „Ezra”, „Hajnt”* (23 czerwca 1929), s. 8; Sz. Jawne, *Di fajerung fun „Ezra” in Falenic*, „Unzer Ekspres” (24 czerwca 1929), s. 7.

⁷⁰ *Grojse sreffe in jidiszn „Mojszew Zkejnim” ojf Górczewska*, „Grodner Moment (Ekspres)” (21 grudnia 1928), s. 13; *Zeks oreme Jidn farczadet in a „Mojszew Zkejnim” in Plock*, „Unzer Ekspres” (13 lutego 1936), s. 2; *5 korbones fun der grojser sreffe in pinsker mojszew-zkejnim*, „Der Moment” (15 lipca 1936), s. 2; *Mojredike sreffe in Pinsk*, „Unzer Cajtung” (16 lipca 1936), s. 2; *Geharget geworn a froj beszas a sreffe*, „Najer Morgn” (4 stycznia 1938), s. 1.

⁷¹ Ciekawy tekst o niewdzięczności pensjonariuszy ukazał się w latach trzydziestych w nowojorskim „Forverts” – zob. S. Wohl, *Es iz szwerer cu farwaltn a mojszew zkejnim wi a bejs jesojmim*, „Forverts” (20 stycznia 1938), s. 3.

mówimy o ludziach dorosłych, o charakterach kształtowanych przez niełatwą przeszłość, zazwyczaj ustosunkowanych, a niekiedy wręcz (przynajmniej niegdyś) majątnych. Relacji nie poprawiały jednostki przemycające do zakładów alkohol (lub raczące się nim przed powrotem w mury domu), a także wykorzystujące otrzymywane od rodziny paczki i pieniądze do uzyskiwania różnego rodzaju nieregulaminowych benefitów. Historia człowieka, który pod wpływem gorzałki otwarcie deklarował, że „ujeździ sobie” dyrekcję domu starców w Białymstoku, skończyła się jego skreśleniem z listy podopiecznych⁷². Podobne przypadki stanowiły przykry, stale powracający element krajobrazu, chociaż nie zawsze kończyły się równie drastycznie. Odpowiednie rozdzielenie osób po pokojach pomagało zniwelować napięcia, te jednak szczególnie mocno ujawniały się w miejscach spotkań ogólnych: w stołówce i synagodze. Rozczarowanie posiłkiem, kontakt z pracownikami niższego szczebla (np. pomocnicami kuchennymi), a nawet zwykły brak właściwych manier podczas jedzenia – każda z tych przyczyn wywołać mogła awanturę, której echa docierały poza mury zakładu. Kłótnie chasydów związanych z poróżnionymi dworami lub z misnagedami wybuchały wokół takich kwestii, jak obowiązek wycierania dłoni po *majim acharonim* czy rytu modlitewnego (*nusach*), do którego powinni dostosować się wszyscy obecni podczas liturgii. Z nie mniejszą zapalczewością przebiegały konflikty między ortodoksami a postępowcami. Jeśli nie kończyły się bezpośrednią interwencją kierownictwa zakładu, potrafiły ciągnąć się przez wiele dni, zatruwając ogólnie przyjazną atmosferę⁷³.

W domach starców nie pozostawało wiele miejsca na romans, zwłaszcza wobec sytuacji zdrowotnej większości podopiecznych, atmosfery oczekiwania na przejście do lepszego świata, a także... w warunkach rozdzielenia mieszkańców ze względu na płeć. Małżeństwa zawierane między osobami starszymi postrzegano w kategoriach kuriozalnego ewenementu, potrzebę miłości w tym wieku oceniano raczej negatywnie – jako rzecz niepoważną, niegodną szacownego patriarchy lub matrony⁷⁴. Nie oznaczało to jednak braku przyzwolenia dla związków w zaawansowanym wieku. Większość pensjonariuszy była wszak wdowami bądź wdowcami, rzadziej osobami rozwiedzionymi, a zgodnie z poglądami judaizmu człowiek nie powinien

⁷² *A zokn klogt zich, az in mojszew zkejnim git men im nit kejn esn*, „Dos Naje Lebn” (30 lipca 1929), s. 3; *A brif in redakcje*, „Dos Naje Lebn” (4 sierpnia 1929), s. 4.

⁷³ I. Ch. Zagoradski, *Cwiszn alticzke...*, „Der Moment” (1 listopada 1926), s. 4.

⁷⁴ Nawet redaktorzy pisma medycznego „Folksgezunt” pozwolili sobie wytknąć 65-letniemu czytelnikowi, że bardziej niż leczeniem impotencji powinien się zająć studiami Tory („jak na pobożnego mężczyznę przystało”), *Briv-kastn*, „Folksgezunt” (1 czerwca 1930), s. 52.

spędzać życia w samotności. Otwierało to szerokie pole działania wszelkiego rodzaju swatom realizującym tradycyjny ideał łączenia par⁷⁵. Przy czym nawet ów zwyczaj, cieszący się przecież poparciem przedstawicieli ortodoksji, w warunkach zamkniętej grupy ludzi prowokował niesnaski, zazdrości i otwarte konflikty między pensjonariuszami. Tragiczna historia na tle swatów przydarzyła się w domu starców we Włocławku, gdzie kobieta dążąca do zawarcia trzeciego małżeństwa (a już drugiego w ramach zakładu, do którego trafiła jako zamożna wdowa) stała się obiektem dość brutalnych kpín. Gdy zaś okazało się, że jej wybranek, pomimo przebrnięcia przez żmudny etap swatania, postanowił ożenić się z inną pensjonariuszką, nieszczęśnica wymknęła się nocą z budynku i z rozpaczry rzuciła do Wisły⁷⁶. Trudno powiedzieć, jak na swaty reagowały rodziny spoza murów, wydaje się bowiem, że dotyczyły one przede wszystkim osób faktycznie samotnych.

Nie posiadając szczegółowych danych, trudno wyrokować, jak częstym zjawiskiem w żydowskich domach starców były samobójstwa. Zapewne zdarzały się rzadko, chociaż prasa wspominała o nich częściej niż o historiach matrymonialnych. Jakkolwiek zrozumiałe mogą się wydawać z perspektywy wrażliwości współczesnej, były one sprzeczne z ideałem domu jako wolnego od trosk przedśionka rajy. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, gdzie rodziny niekiedy zmuszały dziadków i rodziców do zamieszkania w odrębnej instytucji, w Europie Wschodniej rzadko dopatrywano się w rozłące przyczyny targnięcia się na życie. W praktyce jednak nie wiemy, czy stany depresyjne lub inne zaburzenia natury psychicznej (np. towarzyszące postępującej chorobie) nie wynikały przynajmniej w pewnej mierze z rozpadu więzi rodzinnych. Pensjonariusze sięgali po metody samobójstw typowe dla osób nieposiadających dostępu do broni ani możliwości swobodnego opuszczania miejsca zamieszkania, a więc otrucia⁷⁷ i powieszenia⁷⁸. Niekiedy były to czyny zapowiadane, demonstracje wymierzone w rzekomo lub faktycznie doznaną niesprawiedliwość, innym razem dotyczyły osób od dawna noszących się z myślami

⁷⁵ O ponownych małżeństwach Żydów zdarzających się nawet w zaawansowanym wieku pisał m.in. Shaul Stampfer – zob. Shaul Stampfer, *Remarriage among Jews and Christians in Nineteenth-Century Eastern Europe*, „Jewish History” 3 (1988), nr 2, s. 85–114.

⁷⁶ 71-erike jidisze zkejne bagangen zelmord ojfn romantiszn bodn, „Unzer Ekspres” (29 sierpnia 1938), s. 9.

⁷⁷ A zelmord in „Mojszew Zkejnim”, „Hajnt” (17 maja 1921), s. 6; A 80-eriker zokn un 18-eriker jungerman bagejen zelmord, „Der Moment” (6 września 1926), s. 2.

⁷⁸ 76-erike jidisze froj zich ufgehongen in „Mojszew-Zkejnim” ojff Górczewska, „Unzer Ekspres” (9 grudnia 1935), s. 9.

samobójczymi. Czy jednak miały charakter zdarzeń niespodziewanych, czy też w jakiejś mierze dających się przewidzieć, zawsze postrzegano je jako tragiczne i przeczące porządkowi natury.

Zakończenie

Odwiedzający żydowskie domy starców często zadawali ich mieszkańcom pytanie, czy są szczęśliwi. Odpowiedzi, jakie uzyskiwali, miały charakter afirmatywny, lecz jednocześnie bardzo ogólny – na ile pozwalał na to wiek, pensjonariusze czuli się szczęśliwi, a ich potrzeby były zaspokajane. Wszelkie oczekiwania dotyczące wygód życia pozostawiali poza murami. W zakładzie, wolni od zmartwień, mogli przygotowywać się do przenosin na łono lepszego świata, wypełniając tym samym od wieków pielęgnowany w kulturze żydowskiej ideał starca zatopionego w modlitwie i studiach. Sielankowy obraz pensjonariuszy domów starców najpewniej nie odzwierciedlał faktycznego obrazu życia w tych instytucjach. Jak zauważył m.in. autor piszący dla białostockiej „Unzer Cajtung”, indagowani starcy chętniej opisywali niedostatki codzienności, gdy zapewniano ich o szczerych zamiarach. Ewentualny konflikt z opiekunami bądź personelem wiązał się z ryzykiem, na które niewielu mogło sobie pozwolić⁷⁹. Niemniej idylla życia w *mojszew zkejnim* powracała w tekstach prasowych (również ze względów promocyjnych), a po II wojnie światowej stała się elementem szerszego, nostalgicznego kanonu postrzegania dawnego Aszkenazu. Działo się tak zapewne dlatego, że ideał ów pozostawał ważny dla samych seniorów, jak również dla ich najbliższych, osób odpowiedzialnych za zakład, dobroczyńców i szerszej społeczności żydowskiej. Gdy jednak spróbujemy zajrzeć pod warstwę pobożnej patyny, oczom historyka ukazuje się obraz instytucji jak najbardziej ziemskich, targanych problemami ekonomicznymi i zwykłymi, ludzkimi konfliktami. To prawda, że podopieczni zakładów często pozostawali zaledwie tłem wydarzeń, że ustawiano ich w pozycji przedmiotu udzielanej przez zakład opieki, nie zaś podmiotu, który posiada indywidualne zdanie. Zachowane świadectwa przekonują nas jednak, że potrafili oni wyrażać się głośno, faktycznie współtworząc zamieszkałe przez siebie domy.

Możemy portretować tych ludzi pochylonych nad kartami Gemary, i nie będzie to obraz fałszywy. Wszakże sięgnąwszy do zasobów żydowskiej

⁷⁹ *Unter kanczik fun farwalter. Rewizje fun kehile in kenigrajch fun „Mojszew-Zkejnim”, „Unzer Cajtung”* (3 sierpnia 1936), s. 4.

prasy, przekonujemy się, że ich życie niekoniecznie ograniczało się do sfery religijnej. A przynajmniej nie wszystkich. Chociaż nie jesteśmy pozbawieni wskazówek, wciąż nie wiemy wiele na temat kobiet i ich funkcjonowania w żydowskich domach starców. Ciekawym zagadnieniem wydaje się wspólne zamieszkiwanie w obrębie tej samej instytucji osób starszych, inwalidów, epileptyków i chorych umysłowo. Różnorodność pensjonariuszy (nawet jeśli zdominowana przez sędziwych mężczyzn) z pewnością miała wpływ na samookreślenie grupy czy odgrywane w niej role. Aktywność jednostek skorych do pracy zarobkowej, tarcia zachodzące na linii dyrekcja–podopieczni czy solidarność w obliczu kryzysów wydają się dowodzić swoistej żywiołowości domów starców, instytucji nie mniej dynamicznych niż często porównywane z nimi sierocińce. To prawda, że widmo śmierci nie opuszczało zakładowych murów, lecz nawet bogactwo praktyk podejmowanych wobec ostateczności świadczy raczej o inicjatywie aniżeli o postawie pasywnej.

Bibliografia

1. Źródła opublikowane

Prasa

- „Almanach. Rocznik »Naszego Przeglądu«” 1939.
 „Baranowicz Woch” 1930, 1936.
 „Blaj Wajs” 1934.
 „Der Moment” 1919, 1926, 1930, 1932, 1935–1936.
 „Der Morgn Żurnal” 1914.
 „Dos Fraje Wort Baranowicz” 1934.
 „Dos Naje Lebn” 1926, 1929.
 „Folksgezunt” 1930.
 „Forwerts” 1938.
 „Grodner Moment (Ekspres)” 1928.
 „Ha-Cefira” 1910, 1913.
 „Ha-Cofe” 1904.
 „Ha-Melic” 1899.
 „Hajnt” 1912, 1921, 1925, 1929, 1931, 1933–1935.
 „Hajntike Najes” 1937.
 „Jedność” 1908.
 „Kaliszer Lebn” 1934.
 „Kaliszer Woch” 1930–1931.
 „Kremenicer Lebn” 1936.
 „Mezriczer Tribune” 1931.
 „Miesięcznik Żydowski” 1931.
 „Naje Bialistoker Sztime” 1929.
 „Najer Morgn” 1936–1939.
 „Nasz Przegląd” 1935.
 „Nowa Gazeta” 1912.
 „Pinsker Wort” 1934, 1938.
 „Podlasier Lebn” 1933–1934.
 „Radomer-Kielcer Lebn” 1937, 1939.
 „Tomaszower Wort” 1936.
 „Trybuna” 1937.
 „Unzer Bialistoker Ekspres” 1936.
 „Unzer Cajtung” 1936.
 „Unzer Ekspres” 1928–1929, 1932, 1934–1936, 1938.
 „Unzer Pinsker Lebn” 1938.
 „Wloclawker Sztime” 1934, 1938.

Inne źródła drukowane

- Awilaj D., *Mosadot le-marpe u-le-machase*, [w:] *Encyklopedia szel glujot. Grodna*, red. Dow Rabin, Jeruzalajim 1973.
- Bajt-Ha-Lewi Israel Dawid, *Toldot Jehudej Kalisz*, Tel Awiw 1960–1961.
- Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność*, Warszawa 1938.
- [Fajgnbojm Mojsze Jojsef] M. J. F-m, *Der Mojszew-zkejnim*, [w:] *Sefer Biala-Podlaska*, red. Mojsze Jojsef Fajgnbojm, Tel Awiw 1961.
- Gam Szmuel, *Mosadot brijut*, [w:] *Równne. Sefer zikaron*, red. Arie Awatichi, Tel Awiw 1956.
- Gincburg Mojżesz, *Sefer targuma de-ha-targum*, Łódź 1935–1936.
- Grines Michel, *Wen dos lebn hot geblit*, Buenos Aires 1954.
- Helfant Jehoszua, *Der mojszew-zkejnim*, [w:] *Sejfer Radom*, red. Icchak Perlow, Tel Awiw 1961.
- Jeruzalmi Eliezer, *Manejgim un „amcho” fun der kehile*, [w:] *Pinkes Noworedok*, red. Eliezer Jeruzalmi i in., Tel Awiw 1963.
- Juris William, *Zichrojnes fun far der erszter welt-milchome*, [w:] *Pinkes Noworedok*, red. Eliezer Jeruzalmi i in., Tel Awiw 1963.
- Krzyżanowski Adam, Kumaniecki Kazimierz, *Statystyka Polski*, Kraków 1919.
- Lichtnsztejn Kalman, *Toldot ha-jiszuw ha-jehudi ba-Slonim*, [w:] *Pinkas Slonim*, red. Kalman Lichtnsztejn, Tel Awiw 1961.
- Nussbaum Hilary, *Obraz statystyczny Głównego Domu Schronienia Ubogich Sierot i Starców Starozakonnych w Warszawie*, Warszawa 1863.
- Ognisko dla Starców Inteligentów*, Warszawa 1929.
- Parnas Cwi, *Le-dmuta ha-kalkalit we-ha-socjalit szel Tarnopol*, [w:] *Encyklopedia szel glujot. Tarnopol*, red. Filip Korngryn, Jeruzalajim–Tel Awiw 1955.
- Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe*, Warszawa 1927.
- Rojtman Szemariahu, *Mosadot ha-saad szel kehilat Dubno*, [w:] *Dubno. Sefer zikaron*, red. Jaakow Adini, Tel Awiw 1966.
- Sprawozdanie z działalności Zarządu m.st. Warszawy za rok 1928–1929*, Warszawa 1929.
- Ustawa dla głównego domu schronienia ubogich starców i sierot starozakonnych w Warszawie*, [w:] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, cz. 3, t. 3, Warszawa 1866.
- Wydanie Jubileuszowe Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Opieki nad Starcami*, Łódź 1929.

2. Opracowania

- Chmielewski Jakub, *Ochronka na Grodzkiej 11 – funkcjonowanie i likwidacja*, <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/ochronka-na-grodzkiej-11-funkcjonowanie-i-likwidacja/> [dostęp: 10 lutego 2021].
- Meir Natan M., *Home for Homeless? The Hekdesh in Eastern Europe*, [w:] *Place in Modern Jewish Culture and Society*, red. Richard I. Cohen, New York 2018.

Stampfer Shaul, *Remarriage among Jews and Christians in Nineteenth-Century Eastern Europe*, „Jewish History” 3 (1988), nr 2.

Stampfer Shaul, *What Happened to the Extended Jewish Family? Jewish Homes for the Aged in Eastern Europe*, „Studies in Contemporary Jewry” 14 (1999).

Marek Tuszewicki

Instytut Judaistyki UJ

marek.tuszewicki@gmail.com